1842. 10 CZERWCA. Nr. 17.

PRZEGLĄD NAUKOWY

ROZBIÓR.

Taschenbuch dramatischer Originalien herausgegeben von Dr. Franck. Lipsk a T: A: Brockhausa. — Tomów dwa (5 i 6) za rok 1841 i 1842.

Zawierają: »*Irrgänge des Lebens*, pięciodziałowa drama A Pannasch'a. *Christine von Schweden*, Drama trzy działowa W. Vogela. — *Richard Savage, oder der Sohn einer Mutter* Karola Gutzkowa. *Worcester oder Geist und Narrheit* Komedija dwu - działowa Dr. Francka.

Die Dramatische Literatur und das Theater der Deutschen im neunzehnten Jahrhundert nach ihren historischen voraussetzungen betrachtet von E. Reinhold.

Tom VI czyli I drugiego szeregu:

Die *Schlittenfahrt oder der Herr vom Hause* komedija cztero-działowa Franciszka Holbein.

Ernst und Humor komedija E: Bauernfelda.

Der Obent und der Matrose, drama Aug: Hagena.

Die Sylwester nacht, Drama jednodziałowa Francka.

Literatura dramatyczna jest niezaprzeczenie kwiatem najpiękniejszym poetycznego piśmiennictwa każdego narodu, i jako taka, jest miarą najpewniejszą ducha poetycznego, Narodu.

Choćby piśmiennictwo jakie, arcy-twory innych rodzajów poezyi przedstawiało, nie dojdzie męzkiéj potęgi, póki w dramatycznéj gałęzi nie zabłyśnie samoistnie, póki dojrzałości w tym rodzaju nie okaże. Grecy wszakże jaśnieją w poezyi i jakkolwiek obecne wyobrażenia o piękności postąpiły, jakkolwiek z mniejszem ubóstwieniem na rozczulającego Eurypida spoglądamy, nie odmówimy cześci męskiemu Sofoklowi. Rzymianie w Epopei pięknym podążyli torem. — Horacy równie jako satyryk i jako liryk zawsze na poważanie zasługuje, a jednak głos powszechny nie może równości z Hellenów natchnieniami w Rzymian poetycznych znaleść utworach, bo w dramatycznéj gałęzi nie zajaśnieli samoistnie. Holenderskie piśmiennictwo posiada bardzo znakomitych Liryków *) a jednak nie mogło wzbić się do godności piśmiennictw powszechnie w Europie

---

*) Nie potrzeba wymieniać nazwy tak pięknych utworów literatury Holenderskiéj - a dość wspomnieć jedno

Het osten blaast, het wintert fel
't is buiten vinnig kound
Tollens.

znanych, bo w dramatycznéj gałęzi nic znakomitego do w niém nie utworzono. Te przykłady, wyrozumowanie teoryi sprawdzają jedynie, bo cóż naturalniejszego jak to, że piśmiennictwo w poezyi doskonałem być nie może, jeżeli nie osiągnie szczytu najpiérwszego konaru tej-że.

Niemieckie piśmiennictwo, w nowszych czasach stało się najważniejszą widownią rozwijania się poezyi, i dla tego z dotąd niezrównalną potęgą zajaśniało w rodzaju dramatycznym. —

Od czasów poczynającéj się swojéj świetności, aż do dni dzisiejszych, jasno oznaczonym torem dążyło rozwijanie się dramatycznéj gałęzi w Niemczech, spełniając wielkie zadanie swoje — »rospoczęcia nowego pod-okresu poezyj« dziś zawisnąwszy u szczytu biegu swego, jako orzeł co piorun spójrzenia swojego ku żarom słońca kieruje, — spoziera ku ziemi, i zniżać się zdaje. — Nieuważni sądzą że Orzeł, co pod chmury wzleciał, słabieje, lecz on spoczywa tylko — by z nową siłą, z nowym pędem wzbić się wyżéj jeszcze. — Tak jest zaiste, piśmiennictwo Niemieckie, jeźli dziś *stosunkowo* do dawnéj świetności — wydaje się słabszém — jest w istocie dzielném, i zaród niejednéj nosi w sobie potęgi — i albo nią zabłyśnie, z dotąd niewidzianą olbrzymią siłą, albo całą młodzieńczość swoję — na nas przeleje.

Ogólne rozważenie biegu piśmiennictwa niemieckiego, sprawdza przekonanie nasze, iż poezyja w Niemczech słabnąć nie może, — i śmiemy przewidywać — że obecny jéj stan zwiastuje zjawienie się olbrzymiego ducha w poezyj komicznéj.

Jakoż — zadanie ogólne piśmiennictwa niemieckiego jasno się wykazuje w jego postępie, idącym za ogólnemi poezyj pod działami. — Niemcy trzy poetyczne epoki ukazują — z których trzeciéj, obecnie dopiéro dwa pod - okresy powszechna myśl przebiegła. — Minnesängerów pełne siły i męzkości pienia będące dalszym ciągiem pieśni najdawniejszych czasów Germanii, stają się coraz mniéj silne, — w rzemieślnicze pienia przechodzą i zupełne zaprzeczenie swe znajdują w naśladownic-

twie Francuzów przez Gottscheda najdzielniéj popieraném.— Długo trwał smutny stan powszechnéj niemieckiéj piśmienności, kiedy potężny Lessing działalnością swoją — nowy popęd obudza, — i wraz ze swemi stronnikami rozpoczyna trzecią poezyi niemieckiéj Epokę. — A jednak Lessing nie był tyle poetą, ile mocnym Rozumem, ile estetykiem z powołania i wykształcenia, — na wielkiego Szekspira zwracając uwagę objął w sobie cały ogrom żywiołów średniowiecznéj poezyi przedmiotowego okresu.

Szekspir — wiadomo powszechnie lubownikom poezyi — łączy w sobie odbicie przyrody *wierne* z ideałem osobowości swojéj, w sposób że pierwsze niszczy osobowość jego. — Ten sposób oddania zwie estetyka — przedmiotowym.

Forma czyli sposób oddania osnowy w tym rodzaju, jakkolwiek może mieć wielkie zasługi, nosi zaród zaguby poezyi, przez to iż w nią obejmuje — w dalszém rozwinięciu swem — prozaiczne obrazy, najczęściéj mało wzniosło czującéj spółczesności. — *Obrazy* te, lubo z jednego źródła i stanowiska, z olbrzymiemi tworami unoszącemi się nad niwami przeszłości *wypływają*, stanowią ich sprzeczność niejako — bo odbicie wieków minionych jakkolwiek rzeczywisto-dążnie wykonane, nosi piętno wielkości na sobie, gdy zajścia domowego pożycia spółczesności swoich drobiazgi w różowym odblasku oddali — zgubić ani zatrzeć nie mogą. —

Lessing — wprowadzeniem Shakspeara, — uskutecznionem przez wyższe swoje krytyczne stanowisko, zaszczepił dążenie w Niemczech Romantyczném t: j: niejako miłującém średniowieczność późniéj nazwane. — Lecz utworami swojemi, z których nawet Emilii Galotti wyjmować niepodobna, poparł tak zwane filistyńskie dążenie tworzenia obrazów płaczliwych zdarzeń społczesności, obrazów słusznie nazwanych Comedies larmoyantes« *)

---

*) Hiszpanię także zowią poważne utwory swoje dramatyczne Las Comedias — a jednak nie są one larmoyantes bynajmniéj — pa-

Odtąd ciągłe rozdwojenie żywiołu przedmiotowości w poezyi niemieckiéj się ukazuje. Bürger, Leisewitz, Stolbergowie, Klinger, czy to w balladzie czy w dramie, dążą szybkim pędem w olbrzymie ślady Szekspirowskiego ducha. — Leonora Bürgera zdaje sie być jakoby indyjskiem wcieleniem Tragedyi Szekspira w balladę. — Klinger w rzędzie najgenialniéjszych staje piewców dramatycznych. — Göthe w Götza i Egmoncie uczczenie Romantyzmowi oddaj-. —

Lecz i »Comedies larmoyantes« silnie wzrastają od Lesingowskiéj Miss Saary Sampson do Jfflanda; poźniej Kotzebuego, a dziś do »Original Bejhäge zur Deutchen Schaubühne,« które razem wzięte, jednej sceny Leara, Timona, Tassa lub Fieska w wartości nie przeważą, ciągle widownie i księgotłocznie zalewają ogromem swoim.

Starcie się dwóch sprzecznych żywiołów, z jednego wypływających źródła; — wpływ lekkich i pełnych uroku płodów Wielanda, a szczególniéj olbrzymi genijusz Göthego wywołał powszechne zachwianie się poezyj, — oddziałanie silne, które się w postaci tak zwanéj romansowości pojawiło. Nazwa Romansowości stosuje się do utworów, zakładających przeciw żywotowi silny opór, za pomocą bohaterów, którzy, utraciwszy przedmiot miłości swojéj, całemu światu złorzeczą. Werter, Zbójcy i t. d. należą do téj kategoryi, — która łatwo

---

thos w nich wznioślejsze ma nawet działanie niżli — w Greckich pełnych wieszczego natchnienia utworach. Kiedyż jaka komedija larmoyante zbliżyła się nawet do cudnych utworów hiszpańskich? Kiedyż widziano we wszystkich płaczliwych komedijach razem wziętych równie piękne miéjsce, jak które-bądź w utworze Kalderona komediją zwanym, co dowodzi mnóstwo miejsc pojedynczo branych np. jak ten początek wielkiéj Zenobii, gdzie Aurelijan woła:

Esprera sombra frija
Palida imayen de mi fantasia
Illusion ani manda
En aparentes delitanda

w Bajronowską nienawiść świata się zmienia — następnie w świecie duchowym (Manfred, Faust:) schrony dla zbolałego serca szuka – i w okres idealny poezyj uczuciowéj *) (Karlos, Messina, Wilhelm i Faust, Tasso, Ifigenia) przechodzi, zakończając fantastycznością byt przedmiotowego okresu poezyj uczuciowéj. — Jeżli dzisiaj widzimy George Sanda, nienawidzącego świat — który przechodzi w fantastyczność (les sept cordes de la Lyre) — jeżeli po piewcy Antoniego słusznie wkrótce spodziewać się mamy podobnegoż rodzaju utworów, — to zaiste, widzimy w Szyllerze i w Göthe'm najpiękniéjszy pochód tych żywiołów rozwijających się według postępu ściśle rozumowanéj myśli. — Schiller rozpoczyna zawód swój wzniosły od nienawiści świata, w Zbójcach z całą potęgą oburzonego ducha widokiem nieprawości, miota przeciw ludziom gromy — oddaje cześć obrazom spółczesności — i wahając się między przedmiotowością właściwą, którą wraz z Göthe'm zakończa, a wyższem idealności uczuciem, nowy poezyi pod-okres rozpoczyna. Göthe, — zawod dzielném przedmiotowości właściwéj poparciem, rospoczyna, — w Werterze nienawiść świata wypowiada i między wyższością ducha — a obrazami jałowéj obecności (Wilhelm Meister, Stella, Geschwister i t. d.) bujając — wieńczy tworami swemi usiłowania wielkiego współdziałacza swojego.

Spółcześnie z temi olbrzymiemi duchami i późniéj (po Szyllerze) przedmiotowéj poezyi żywioł — nie przestawał działać.

Schlegelowie, Tieck, Nowalis przywódcami się uczelni w Niemczech, romantyczną zwanéj, stają; Kleist, Uchtritz, Körner Oehlenschläger w dramatycznéj ją popierają gałęzi.

Werner, Müllner, i (spoczątku) Grillparzer, Houwald my-

---

*) Lubo nazwa poezyja uczuciowa stosuje się do poezyj lirycznéj i jéj używamy w znaczeniu poezyj chrześcijańskiéj.

stycyzm — wyobrażenie idei przeznaczenia w romantyczną barwę przybierają — podczas gdy Kollin, Klingemann i wielu innych, najnieszczęśliwiéj idą w ślady Schillera. —

Ze skonem Göthego nastąpiły najważniejsze zmiany — na niwie dramatyczności niemieckiéj. Mnóstwo pisarzy (Holtei, Holbein Töpfer, — Contessa Karolina Pichler, którzy już i pierwéj działali) naśladowaniami słabemi lub przekładami zarzucili widownie niemieckie: dwa się wprawdzie zjawiły potężne jenijusze Immermann i Grabbe — lecz oba nie długo jaśniały. —

Dziś, gdy już Raupach, co jakby zagładca wszelkiéj poetyczności długo próżną deklamacyją i wystawą ozdobną utworów przyciągał powszechność, umilka, — dziś Halm, — Arnd, Gutzków, znakomitsze miejsca zajmują w piśmiennictwie niemieckiem, w którém, Comedies Larmoyantes, — wszystkie naśladowania jeszcze są wzięte a Romantyzm raczéj ku piewcom hiszpańskim się zwraca, niż ku angielskim, jako z Zedlitza, Auffenberga i t. d. widać nowszych utworów. — Lecz niechaj nas nie dziwi dawnych żywiołów (romantyczności) słabość i widoczne konanie, gdyż od czasów Schillera i Göthego — powtarzamy — nowy się okres poezyi uczuciowéj rozpoczął, który żąda postępowania innemi tory, niźli te, które znane i używane były przed tworcami Karlosa i Fausta.

Przywiedziemy rozbiór tworów dramatycznych w zbiorze Francka umieszczonych, którego wydania oznaczają się dobo rem dzieł wytłoczonych, a tak damy przez to choć słabe wyobrażenie stanu piśmiennictwa dramatycznego w Niemczech w latach 1841 i 1842 — o którym to stanie, jeżli nie sądzić, to wnioskować się z tworów zamieszczonych w tym zbiorze, godzi. W zbiorze tym, którego treść podaliśmy, najsłabszemi utworami w poważnym rodzaju są bezzaprzeczenia — Krystyna i Pułkownik i Majtek; w rodzaju zaś komicznym najsłabszemi Pan domu i Noc Sylwestra. —

Savage Gutzkowa, któregośmy obszerniéjszy rozbiór poda-

li — oraz Powaga i humor, są najcelniejszemi tworami tego zbioru. Błędy życia — i Worcester, do dobrych mogą być zaliczone utworów.

Jeżli poważnym tworóm — o których wspomnieliśmy, jakąbądź możemy przyznać zasługę, natenczas dziwić się musimy że Pana domu Franck w swoim zbiorze zamieścił. Sylwesternacht nie jest jeszcze tak bardzo mierną, wykonanie dowcipne zaleca tę drobnostkę dramatyczną; nie ma ona wyższego dążenia ale cel jaki założył jéj autor, dopełniony, choć znalezienie się i spotkanie trzech przyjacioł młodości, którzy różne koleje żywota przechodzili, aby pobłogosławić związkowi ich dzieci, jest osnową dość zużytą: — bądź co bądź ta komedyjka jest jeszcze arcydziełem w stosunku do Pana domu, którego autorowi niezawodnie nikt nie zazdrości — a który niemało przyczynić się może do zniszczenia wziętości dotąd wybornego zbioru Francka: ani nad treścią, ani nad wykonaniem téj pseudo-komedii zastanawiać się nie warto, - gdyby w naszéj literaturze zjawił się, ledwieby na lekką polemikę zasłużył. Nad podobnémi literatury obcéj tworami, ledwie ubolewać się godzi, — lecz zbijać je — rozbierać — wykładać, było by niestosownem — wszelako aby dać jakie bądź czytelnikom o »Panu domu« wyobrażenie — i oszczędzić im czasu gdyby go czytać mieli, powiemy iż osnowa czcza na przedpokojowych żartach i dowcipach najgłówniéj się wspiéra — iż brudne charaktery są udane za śmieszne i miasto rozweselenia oburzają i nudzą; polemika przeciwko francuszczyznie i mężom, którzy zadość czynią grymasom nieukształconych żon, najdziwaczniéjszym sposobem w ten stek niestosownych zajść wplątana. Charakterystyki nie ma żadnej.

Nad Ryszardem Savage zastanawialiśmy się gdzie indziéj; tu dodamy, że gdyby on był naszym utworem — dalibyśmy mu dewizę: —

Count o'er the jois, — thine hours have seen —
Count o'er thy days fom angnish free

And know whatever thou hast been
'Tis better not to bee — *)

która wyraża najlepiéj, jakiem uczuciem każdy jest przejęty po zgłębieniu Ryszarda Savage; lecz ta boleść dręczy tylko chwilę czytelnika, bo zakończająca rzecz uwaga Steela, jest by jak nowym popędem do zamiłowania żywota téj ziemi i oczyszczenia go z usterków tak często będących przyczyną nieszczęść.

Irrgänge des Lebens jest to utwor pełen potęgi i męskości — charakterystyka wyborna, zapał w wykonaniu prawdziwie poetyczny, — forma z wyższego stanowiska uważana, — w ogólności głęboko przemyślane wykonanie i roskład — Zadanie dzieła swojego wyraził najlepiéj autor:

Aus dem innern dunklen Haus
Leuchtet uns ein Licht heraus
Selbst erkent niss heist das Licht
Laster löscht das Lichtlein aus
Tugend — macht es heller brennen
Wollt das Räthsel Ihr erkennen
Schaut nicht nach der sterne Schein
Schaut — ins eigene Herz hinein **).

---

*) Zlicz chwile szczęsne, któreś widział w życiu,
Zlicz dnie, obawy — kaźnią niedręczone:
I wiedz, czemkolwiek w swym żywocie byłeś
Że lepiéj — nie być niczem. *L. Byron.*

**) Z głębi ciemnych krain łona,
Błyska iskra nam roztlona,
Samo znanie nazwą Jéj.
Zbrodnią — w chwili zagaszona
Świetni żarem, — sprawą cnoty,
Nazwę chcecież znać skry złotéj?
O nią słońc, gwiazd, nie pytajcie,
Lecz w głąb serca spozierajcie.

Rozwiązuje je przewybornie, naprowadzeniem zajść wykazujących iż bujanie w Astrologicznych badaniach, a w ogólności badania nieściągające się do serca i rozumu a w ogólności do samopoznania i samowiedzy, nie przykładają się do roztlenia cnoty, bądź w żywocie ludzi, bądź w żywocie pojedynczego człowieka. —

Jeźli co do formy, nic zarzucić nie możemy Pannaschowi, musimy dziwić się dla czego w treści użytéj, nie zaniechał zwrotów wybitnych najczęściéj zmysłowo na widza działających, które Francuzi tak słusznie i trafnie coup de théatre zowią. — Osnowa jest taka: —

Jakób (uczony Lekarz i filozof) w ścisłym związku naukowym zostaje z Tycho-Brahem, — silny spór wiodą czyli człowiek ma samoistną wolę, czy nie? — Tycho wyczytawszy w gwiazdach, czas śmierci Julijusa,— nieprawego syna Rudolfa VI, który na ścięcie za zbrodnię został skazany, przesyła mu go, twierdząc, że jeśli nad czas oznaczony Jakób od śmierci go uchronić zdoła — tylko przystanie na jego twierdzenie »że ludzie mają samoistną wolę i że gwiazdy łudzą.« — Juliusza przewinieniem jest zabójstwo męża siostry Jakóba, który córkę Lekarza, z powodu zatargów religijnych, uwięził — Julijusz uwolnił się, zdołał ujść z kajdan i znajduje schronienie w domu lekarza — Jakób z domu siostry przywiózł był córkę i dowiedziawszy się o ich miłości — oraz znając zabójstwo spełnione przez Julijusza i jego gwałtowny charakter, udaje przed nim że Marija umarła, a z rodzaju snu magnetycznego, w którem córka jego popada, korzystając, ukazuje Ją jako ducha Julijuszowi. Rzecz się jednak wydaje — Służący Juliusza chce zemścić się na niéj i na Jakóbie, którego ma za Jéj kochanka — Lekarz uchodzi do Czech; tam Julijusz pochwycony zostaje — Jakób wysyła córkę do Magdeburga, sam zaś chcąc Julijusza od śmierci uwolnić, zadaje mu napój w letarg wprawiający — Tym sposobem miany za umarłego, wyniesiony z więzienia zostaje: Lekarz uwozi go do siebie — lecz tam

przebudzony, spotyka Mariję, która powróciła mimo woli Ojca, — przebija ją i ginie z ręki Jakóba. — Jakkolwiek wyborna charakterystyka, nie możemy wybaczyć — ciągłego udawania lekarza w obecności Julijusza, — wywołania mniemanego ducha Maryi i t. p. zawikłań, które doskonałości utworu w ogólności bardzo szkodzą.

Wykonanie miejsc pojedynczych — zawsze jest dobre i piękne, lecz stanowisko zapatrywania się na świat często błędne, — a zetknięcie się z Widzą (Ideą) fatalizmu — do któréj jednak Pannascha zupełnie liczyć nie podobna — niekorzystne rzuca odcienia na jego utwór, który jakkolwiek w ogóle słabym być może, wielu się zdolny jest poszczycić pięknościami.

Krystyna poświęcona jest szczególniéj charakterystyce téj wielkiéj królowéj, któréj nosi nazwę. — Wprowadzenie jéj w osnowę, zachodzi w stosunku do dwojga kochanków, z których dziewica jest jéj najlepszą przyjaciołką, kochanek zaś miłym Jéj sercu i zbawcą jéj życia; dla nich poświęca Krystyna siebie i Koronę. — Lecz sposób wykonania jest tak słaby, że cała wzniosłość téj, jak widzimy, wyższéj osnowy niknie. O tyle jest prawdziwą rzeczą, że sama osnowa nie może wartości nadać dziełu, kiedy przeciwnie sposób oddania jéj, — dzieło czcze co do treści, np. Obóz Walensztejna, może arcytworem uczynić.

Sama charakterystyka królowéj — zarysy znamienności Ebby Sparre i Adolfa Sternberg są dobrze oddane; wybranie miéjsc najdramatyczniéjszych do przedstawienia, niewykonane, bo Krystyna jest raczéj romansem na sceny i akta pokrajanym, niż przedstawniczém dziełem. — Wszelkie działania z zimną obojętnością wystawione, nawet ściśle przedmiotowemi nazwać nie można — Niektóre zarysy charakterystyki dworzan, za zręczne uznać by wypadało.

Pułkownik i Maj'ek niemniéj wzniosłéj i tragicznej osnowy, nieskończenie jest wyższym utworem od Krystyny: — w nim bowiem sposób oddania osnowy — ściśléj jest przed-

miotowym — niektóre rysy siły Szekspirowskiéj, a co najważniéjsze, tak jak Vogel w Krystynie potrafił uniknąć sentymentalności, tak znowu utworca Pułkownika i Majtka uniknął prozaiczności w zarysach zajść pospolitego żywota, które upoetyzować jest zaiste jedném z najtrudniéjszych zadań — zupełnie, może nigdy nierozwiązalnem. — Osnowa jest pełną okropności. —Pułkownik D'Gunel —kazał rozstrzelać za małe przewinienie Stefana Dorcy — jego brat mszcząc się przepowiada pułkownikowi śmierć za miesiąc od dnia śmierci brata,— co kilka dni ostrzega go pisanemi kartkami o upływie czasu, i ile mu jeszcze życia zostaje. — D'Gunel opuszcza Irlandiją i Angliją, lecz John Dorcy ściga go wszędzie,—i przytomnością swoją — wzrokiem msciwym — dobija nieszczęśliwego pułkownika w dzień oznaczony, w chwili gdy się dowiaduje — że on i brat jego są dziećmi D'Gunella. — Wykonanie miéjsc niektórych wzorowe, w rodzaju swoim — mowa, już wiązana (jamby), już wiązana i rymowa, już proza — całość jednak rozwlekła, nie może jak zimnym pozostawić czytelnika bo w niéj nie ma ożywczego ducha, coby harmoniję w każde zajście wlewał. Niektóre rysy téj tragedii przypominają nam Grabbego genijalne utwory — Hagen ma z nim niejaką pokrewność, lecz tak wzniosłym Twórcą nie jest jeszcze jak Grabbe. Może dziwaczność — rozstrój ducha malujący się w układzie dzieła, które jakkolwiek przedmiotowo wykonane zdradza uczucia poety mają Hagen i Grabbe wspólne. — Oby wzniosłość drugiego, kiedy osiągnął Hagen!

Z wybornéj komedyi *Ernst und Humor*, dajemy mały wyjątek, dla pokazania żywości dialogu, który szczególną jéj zaletę stanowi.

Lebemann.

Moję wesołość dawno utraciłem. Ja nie lubię żeby ze mnie żartowano.

Adolf.

To nie jesteś mojego rodzaju. Ja z całego świata żartuję. Hejno Kellner — Butelkę wina! —

Lebemann.

Wina? — a czemże zapłacimy? —

Adolf. (do Kellnera)

Zobaczym. Jeszcze szklankę. — W Pańskie ręce! pij wacpan! —

Lebemann.

Zobaczymy na czem to się skończy! (piją)

Adolf.

Panie Lebemann. Twoje wino lepsze jest od Ciebie! —

Lebemann.

Wiesz wacpan jak się nazywam? któż pan jesteś? —

Adolf.

Podróżnik z powołania ale nie Semilasso. —

Lebemann.

Zkąd przybywasz?

Adolf.

Ze świata.

Lebemann.

Dokąd dążysz.

Adolf.

W świat — pijmy jeszcze! Alexander Dumas kłania Ci się!

Lebemann.

Aleksander Dumas, ten romantyczny dowcipniś? cóż on porabia?

Adolf.

Pisze na hotelarzy niemieckich.

Lebemann.

Wyjąwszy Lebemanna w Genewie!

Adolf.

To prawda — ale niesłusznie.

Lebemann.

Niesłusznie?

Adolf.

Tak jest: opisał mi wacpana jako poetyczny umysł - ale gdy kto tylko extrapocztę i strzelców i liberije przyjmuje, a ukształconych pieszych podróżnych odpycha, dla tego że może nie zapłacić — ten nie ma umysłu poetycznego.

Lebemann.

Mości panie, dotykasz méj słabéj strony — mów co chcesz ale mi poetycznego nie odmawiaj umysłu. —

Adolf.

Zgoda. Każ mi wacpan dać pokój.

Lebemann. (do Kellnera)

Pokój dla pana — na dole.

Adolf.

Ani myślę — wyżéj dajcie mi pokój.

Lebemann.

No — to na drugiém piętrze!

Adolf.

Niżéj.

Lebemann. (smutnie)

Bel étage.

Adolf.

Przepyszne pokoje! widok na Jezioro!

Lebemann.

Dobrze — aha — Bel etage całe zajęte.

Adolf.

Zajęte? — idę do innego hotelu.

Lebemann.

Czekaj wacpan! wyprowadzę hrabiego na dół, czemu moich koncertów nie chciał słuchać.—Dać panu N. 27 prędzéj

Adolf.

Teraz poznaję słynnego w dziejach Lebemanna.

Lebemann.

Czy mam poetyczny umysł.

Adolf.

Prima sorte.

Lebemann.

Ach! lecz ten umysł drogo mię będzie kosztował —bo wacpan nie masz pewno czem zapłacić! etc —

Jeżeli komedija *Worcester*, nie jest w rodzaju tak eleganckim, tak żywą i pełną wesołości jak poprzedzająca, to przyznać należy że nie mniéj jest wyborną. Dijalog, rozkład, sposób oddania miéjsc pojedynczych, wyborne. Charakterystyka dobra, pomysł nader komiczny. —

Worcester sławny lekarz i uczony, poróżnił się z kochanką swoją, w rozpaczy wyjeżdża z Paryża, długi czas podróżuje i powraca nakoniec: tu działanie się komedii rozpoczyna. Le Clerc przyjaciel Jego przekonywa Worcestera że nie miał

słuszności, w zatargu z kochanką swoją, wchodzą więc w zakład, że jeżeli Worcester nie potrafi, przez Le Clerca przedstawiony jako cierpiący pomięszanie, w przeciągu trzech dni udowodnić Panu L'Avril przełożonemu Szpitala obłąkanych, iż nie jest warijatem; a oberżysta Merluche za Worcestera przez Le Clerca udany, nie wyda się że nie jest uczonym lekarzem, natenczas Worcester zechce bliżéj się nad przyczyną gniewu swojego zastanowić. Udają się do Szpitala. Merluche jako Worcester, popełnia mnóstwo niedorzeczności, które każdy wielbi bo je uczony mąż, jak mniemają, spełnia. Worcester napezód bierze obłąkauego za przełożonego zakładu, następnie samemu panu L'Avril usiłuje wszelkiemi sposobami napróżno dowieść, że nie jest warijatem, bo i największa prawda w uściech obłąkanego wydaje się dziwną. — Przegrywa więc zakład, lecz już i zgodził się ze swoją lubą, którą tamże spotkawszy uznał za niewinną. —

Tę pełną dowcipu komedįję i mającą wyższe dążenie, mnóstwo komicznych zdarzeń urozmaica.

Nakoniec do ocenienia całego zbioru wypada nam dodać, iż rozprawa P. Reinhold jest wyborną i pojęta z wyższego stanowiska, zwraca uwagę na piśmiennictwo i teatr i do znakomitych rozpraw krytycznych należy, lubo na niektóre z jéj zdań, *np.* o Tiecku, zgodzić się trudno.

Edw. Dembowski.

PRZEGLĄDY.

---

1. *Jan Kochanowski w Czarnolesie przez K. z T. H.*
2. *Wieczór w Czarnym-lesie przez Kraszewskiego.*

(*Dokończenie*).

Tom II. nowym, dawnych zwyczajów, poczyna się obrazem. Godło: *Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie i t. d.* komuż nie znane? Niém zaczyna Autorka rozdział XIII, w którym cała drużyna czarnoleska, prócz Jana i Ludwiny (zostającéj w domu ażeby pacierze nad zmarłą zmówić chłopką i osierocone dzieci nakarmić), wybiéra się w pole i do lasu dla zbierania ziół skutecznych. Nadjeżdża wierszokleta Bielawski. Kochanowski mimo-to idzie tém skwapliwiéj jeszcze pospołu z innémi zioła zbierać. — Długa wreście następuje gawędka o apteczce, rozprawa o domowych zatrudnieniach i zamiłowaniu *własnych śmieci* u dawnych Polek *). Ów tryb zwyczajny życia, mięsza list od Podlodowskiego, z powodu którego Filip z żalem i jąkaniem się oświadcza: że ojcu przybranemu do Turcyi potowarzyszy. Wszyscy to z rozrzewnieniem przyjęli, i stanęło na tem, że nie ślub ale *zaręczyny* odbędą się we czwartek. Do *nich* więc nastąpiły przygotowania, skoro tylko przybył Podlodowski. Chłopki zniosły różne podarunki. Mnóstwo się zjechało gości zaproszonych na *zrękowiny* a ksiądz proboszcz z Policzny błogosła-

---

*) Szkoda wielka, że tak drogą, tak miłą rzecz sercu naszemu, Autorka nie mianuje *mocniejszemi* odcieniami, a przynajmniéj wyrażeniem szlachetniejszém, godniejszém, *w tém miejscu.*

wił młodéj parze. Gospodarz wzniósł zdrowie Państwa młodych kielichem, kazał zabrzmiéć muzyce: — i sam z Ewą, a Matka z przyszłym zięciem rozpoczynają tany *polonezem*, a jak wówczas nazywali: *tańcem pieszym*. Następują tany najweselsze, żywo i prawdziwie *po naszemu* oddane piórem Autorki. Przerys zdjęty zupełnie z natury, jakby za pomocą daguerotypu, bo ów np. Mazurek:

»Hejże daléj do Mazura,
»Podajcież mi ręce która i t. d.

śpiewany jeszcze bywa do dziś dnia w Sandomierskiem i w okolicy Czarnoleskiéj od ludu prostego. Zakończenie tego *ustępu*, nauką obyczajową o tańcu, przypomina czytelnikom i zacną Autorkę naszą i Panią Genlis. (zdanie *np.* o walcu)

Po tym obrzędzie Podlodowski, z Filipem odjeżdżają. — Tu szczerbę w opowiadaniu przerwanych wypadków, zapełnia Autorka listem od synowca Jana Kochanowskiego starszego syna p. Mikołajowéj Kochanowskiéj w Jasieńcu. W tém *piśmie*, ciągnącém się od str. 67 do 86 donosi Krzysztof Kochanowski, iż został dworzaninem króla IMCI — oraz toczy rzecz o sprawach krajowych. — Jedną z najbogatszych odcieni obrazku domowéj zagrody, jest wprowadzenie w progi *Ojca Poetów*, ludzi sławnych w tamtym czasie. Jakoż, naprzód odwiedza Czarnolas Jan Zamojski kanclerz, i poważną z Janem poetą prowadzi rozmowę o dziejach krajowych. Sama zaś Kochanowska (jak zwykle *Matka*) przyszła z Orszulmą na ręku. Teraz dziecina, *nad swój wiek*, z *nadto* dowcipnémi odzywa się wiérszykami: bo czyż podobna, aby nawet, choćby jenijalna dziewczynka, taką *alluzyję zaimprowizowała* do sławnego Bohatéra naszego:

»Pięknie, cudnie i bogato,
Jak u nikogo na świecie;

Ale gdybyć Bóg dał dziecie
Dałbyś pewno wszystko za to.«

Musiała tych wiérszy nauczyć Orszulkę albo Autorka będącéj w mowie książki, albo sam Kochanowski. Wszak *Poetom*, jak głosi Wirgiliusz, *wszystko wolno* *). Nagrodził też kanclerz dziecinę, za ową *nadprzyrodzoną* zdatność, *krzyżykiem rubinowym*, z nadpisem:

»Aniołku! uproś u Boskiéj Matki,
Zdrowe dla mnie dziatki.«

Przymieszanie do życiorysu Kochanowskiego nieco spółczesnych wypadków, nie małą winno grać rolę w podobnych przedstawieniach wieku. Autorka też poświęciła dwa rozdziały (XVII i XVIII) opisowi pamiętnéj Zborowskiego sprawy i przygody. Dla wzoru i nauki, aby *Panny dzisiejsze* wiedziały nieco więcéj, niźli zwyczajne, biedne, wonczas umiały szlachcianki, Autorka w następnym roździale wprowadza niejaki gatunek egzaminu Kochanowskiego z córkami, co do historyi kraju naszego, jako téż i innych narodów. Tę *suchość* dla czytelników, nieco więcéj od *Panienek* znawstwa posiadających, nagradza Pani K. z T. H. przybyciem nadspodziewaném pielgrzyma, w którym rodzina Czarnoleska poznaje księcia Krzysztofa Mikołaja Radziwiłła, *sierotką* zwanego. Książe opowiada pielgrzymkę swoję, a lubo w owéj gawędce, nié ma tak wysokiéj naiwności, jakąby opowiadance mógł nadać Wincenty Pohl, albo bujności dowcipów, na jakieby w podobném zdarzeniu mógł się wysilić Autor *Pamiątek S.*

---

*) Sama Autorka wyznaje, że tu przesadę może popełniła. (Przypisek do str. 282 na kar. 370. T. II)

(Hen. Rzew.) z tém wszystkiém i owa *krótka* treść podróży *) zająć zdolna *wielu* czytelników.

W parę tygodni potém Kochanowski odbiera list z Babina, gdzie mu donoszą, iż dziewięciu poetów odwiedzi go w Czarnolesie. Jakož przybywają 22 Lipca Rej z Nagłowic, Łukasz Górnicki, Seb. Klonowicz, Stryjkowski, Bielski, Bartosz Paprocki, Szymon Szymonowicz, Jan Rybiński, Stanisław Grochowski i Stanisław Niegoszewski. — Zdania jakie Kochanowskiemu o każdym z nich włożyła w usta Autorka, wcale nieprzesadzone. Jest to gruppa najszczęśliwiéj zaiste pomyślana i najlepiéj może dokonana z całego tego obrazku. Jedna widzi się tu niestosowność, iż malutka Orszulka, jakby przewidując przyszłość, za nadto *gładko* odzywa się z najgłębszémi myślami, mową wiązaną (ze zdumieniem Ojca, gości, a zapewne i wszystkich czytelników):

»........Gości wiele!
Zda się kwitnie nam wesele;
A tu może już gdzie z boku
Łza jest w sercu, łza jest w oku!
Kto wié czy za tą pogodą
Chmur czarnych wiatry nie wiodą?
Jedna jest błoga kraina,
Gdzie trosk nié ma, ni goryczy;
Tam tonie każda godzina,
W źródle szczęścia i słodyczy;
I znowu wypływa
Słodka i szczęśliwa.
Tam słońce wieczyste świeci
Dla ludzkich dzieci,
Bo wszelka człowiecza trwoga
Ginie u Boga.«

Nic dziwnego, że po tak smutnéj wieszczbie aniołka Czar-

*) Wyjęta z dzieła wydanego 1617.

noleskiego, następuje zmiana w zagrodzie poety i jego troski, boć »opatrzność chciała téj pięknéj ale jeszcze do świata lgnącéj duszy, nadać hart najzbawienniejszy, hart nieszczęścia, by doskonalszą i oczyszczoną powołać do siebie.« Odtąd więc same smutki. Choroba i śmierć Orszulki, (bardzo rozrzewniająco opisane) żal ojca, matki, i treny. Powrót Filipa samego. — Podłodowski bowiem już nie żył. — Napadnięty przez łotrów w podróży, wraz z służbą swoją zamordowany został, pomimo poświęcenia się, z jakiem go bronił Filip: a i ten jakby cudem tylko ocalał. — Kochanowski z najwyższym zapałem przedstawia sprawę zamordowanego przyjaciela Królowi d. 22 sierpnia w Lublinie, gdzie dotknięty *uderzeniem krwi*, umiéra. — Testament Podłodowskiego za nieważny uznano. — Filip zatem ogołocony z wszystkiego, chce się zrzec Ewy. P. Franciszek na nowo się o nią zgłasza, także Panowie: Krzysztof i starszy Mysłowski z Gródka, — ale Ewa nad wszystkich przeniosła *ubogiego* Filipa. W rok i 6 ni • dziel po śmierci Kochanowskiego odbyło się *cicho* ich wesele. Postanowiono, iż Owadowscy przy matce mieszkać będą, dopóki sobie Filip nie upatrzy *kawałka chleba: kiedy nadspodziewanie, Królowa Anna, rada okazać szacunek swój zmarłemu poecie, nadała piérworodnéj córce jego Ewie z czarnolasu i Filipowi Owadowskiemu jéj małżonkowi, na przeżycie cztery wioski w Radomskiem, a poznawszy bliżéj roztropnego młodzieńca, używała go do posług swoich.* — Ludwina, na pół roku przed weselem siostry, wyrzekła śluby swoje: — klasztor sandomierski miał wielką ochotę starania się o policzenie jéj w poczet świętych patronek polskich, tak wiele okazała wysokich cnót i dowodów łask nadprzyrodzonych. Charakter Téj bogobojnéj dziewicy, święcie jest opisany i utrzymywany w toku całego pisma. Nié ma tu zgoła nic przesadzonego; — bo kto ówczesne zna wieki, komu nie obca pobożność przodków naszych; kto wspomni, jak wtedy wychowywano córki (zwłaszcza w tak zacnym domu, jakim był wieszcza polskiego przy-

bytek) a szczególniéj te, które od pieluch Bogu poświęcone były, ten nie ujrzy tu *upośledzonego umysłu*, (jak w R. K. L.) ale tylko cnotę upoetyzowaną, a może nawet cnotę ongi prawdziwą, i nie zgodzi się ze zdaniem *Roczników krytyki literackiéj* *). Jakkolwiek wysoce Autorkę *Rozrywek* cenimy i stawimy ją na czele kobiét z prawdziwym piszących pożytkiem i najsilniéj zadziaływających na ogół czytelniczek; jednak może nie bylibyśmy zawsze gotowi z *bezwzględnemi*, w każdym razie, pochwałami; mimo to wszakże z najwyższém zostawać nie przestaniemy uwielbieniem, i bronić niesłusznych napadów wszelkich krytyk, będziemy. Chociaż bowiem są ustérki w pismach Pani K. z T. H., tak jak i w utworach najdoskonalszych mistrzów, przecież wypadałoby na ich poparcie mocniéjsze przytaczać dowody, niżli te, iż cnoty i uczucia podobne do tych, jakie mamy w opisie Ludwiny »*pojmowalibyśmy tylko wtedy, gdyby mowa była o kilkadziesięcioletniéj matronie; — ależ o panience lat szesnaście liczącéj?*« Jak to? więc recenzent nie przypuszcza, aby jeszcze za młodu, swiętość mogła w obliczu i czynach już się okazywać w całym blasku i świetności? Czyż tyle świętych *Wyznawczyń* i błogosławionych nie mamy dziewic? Czyż *poświęceń się*, w każdym nawet rodzaju, za-młodu nie można widzieć lub spodziewać się, a trzeba czekać aż wieku późnego?—

Co do ogólnego zdania o *Janie Kochanowskim w Czarnolesie*, wyznać powinniśmy, iż ten utwor, wraz z *Dziennikiem Frańciszki Krasińskiéj*, uważamy za czoło wszystkich prac Szanownej Autorki. W innych pismach szczegółowych, szczegółowe miała cele, jak *np.* w *Karolinie*, damy *salonowe* i t. p. — Tu zaś, kilka głównych połączyła przedmiotów, a każdy ma cel, zajęcie i użyteczność. Wprawdzie także (jak przedostatnia Jéj praca) i *Jan Kochanowski* dla panien tylko napisany; ale

---

*) Patrz N. 39 str. 154 Rocz. kryt. lit.

cóż, — kiedy jest tak pięknie skreślony, iż go wszyscy czytają z zajęciem i pożytkiem prawdziwym; a krytycy, nie jako dziełko podręczne dla nauki dziewcząt uważają, lecz rozbiérać pragną jako utwór estetyczny. Wieluż to — niestety! — jest u nas jeszcze i męczczyzn takich, którzy nie-jednéj rzeczy, (szczególniéj w przewybornych *przypiskach*) z tego dziełka dowiedzą się takiéj, o jakiéj (ze wstydem i zgrozą wyznać trzeba) może nie słyszeli jeszcze dotąd! — Autorka, przez skromność, a razem dla większego pożytku, chrzci zawsze płody swoje mianami: *dla dzieci*, lub *dla młodzieży*, a tymczasem iluż starych czyta Jéj *Rozrywki;* iluż takich, co już o młodości zapomnieli, a jeszcze z Jéj pism naukę i zabawę czerpać może i powinno.

J. I. Kraszewski, z następnéj Fraszki Kochanowskiego:

Jeden Pan Wielmożny niedawno powiedział,
W Polsce szlachcic, jakby też na karczmie siedział;
Bo kto jeno przyjedzie, to z każdym pić musi,
A żona pościel zwłócząc, nieboga się krztusi.

po jéj rozcieńczeniu, dodaniem pana Slasy, Chmury, Mikoszy, Bartosza, Wojtka, Petryłły, Josta, i t. d. zrobił *obrazek*, nie wiemy o ile prawdziwy i z natury zdjęty, pod nazwą: *Wieczór w Czarnym lesie.* Sam gospodarz (Kochanowski) ukazuje się tu ciągle niechętny gościom i nie rad im do najwyższego stopnia — co u spółrodaka naszego i owych i dzisiejszych czasów, i było i jest niemal zbrodnią towarzyską. Liczne utyskiwania i żony i tęschniącego do Muzy wieszcza, spotykają się w owym opisie co chwila. Szlachta pije bez pomiarkowania i względu na gospodarza aż przez trzy dni. Nareście, zmęczony tém poeta, po powtórzeniu jednak znowu żalu (kilkakrotnie już piérwéj wynurzonego) iż *trzeba było*

słuchać Padniewskiego i nie żenić się! — pisze wyżéj przytoczony czworowiersz — z pociągiem ostatnim jego pióra, kończy się i malowidło obrazku Szanownego Autora.

Mamy przecież dowody gościnności i saméj Kochanowskiéj i Kochanowskiego, w pismach pozostałych, np. w elegii łacińskiéj do Myszkowskiego Biskupa i w księ. IV p. 29. Przytaczamy oba miejsca:

»Tu, gdy cię miejska wrzawa już cieszyć nie zdoła
Zawróć Myszkowski wartkie twéj kolebki koła;
Progiem lichego domku nie wzgardzisz bogaty,
Bo mają Lary swoje i ubogie chaty.
Indziéj niechaj przysionek zadziwi cię złoty
I paryjskiego Skopa kunsztowne roboty;
Tu masz pokój nadobny, bez musu zabawy
Owoc prosto z gałązek i lekkie potrawy;
A wdzięczna Hanna moja, co przez lato zbierze
Tak miłemu gościowi poznosi w ofierze:
Przy stole na skinienia twoje będzie czuwać,
I z winem napoczęte kielichy posuwać,
Skromnie poprosi byś chciał ubóstwu przebaczyć,
Gdyby mogła, radaby nektarem cię raczyć.

(Przekład Brodzińskiego eleg. 5. ks. II.)

»Jako Chiron, ze dwojéj natury złożony
Wzgórę człowiek, a na dół koń nieobjeżdżony,
Rad był kiedy przyjmował do swéj leśnéj szopy
Nauczonego syna pięknéj Kalliopy,
Równiem Wam i jam tak rad zacni Poetowie;
A jeśli u Chirona cni bohaterowie
Przyjmowali za wdzięczne wieczerzę ubogą
Nie gardźcie i wy tém, co dom ubogi niesie,
Bo jako Chiron, takżeć i ja mieszkam w lesie.
Będzie sér, będzie szołdra, będą wonne śliwy;
Każecie li też zagrać, i na tom ja chciwy;
Owa prosto będziecie mieć ze mnie Chirona.«

Autorka *Jana Kochanowskiego*, poświęca prześliczny rozdział XXI w swojem dziełku, także opisowi zjazdu do Czarnolasu, znajomych i gości z Rzeczypospolitéj babińskiéj. Są tu dowcipy i rubaszności trochę, szczególniéj przy końcu podochocenia się — ale nie ma brudnéj pijatyki i kostyczności zaostréj. Gościnność zaś tu, wygórowana dla *wielu* — a właściwie tylko czysto - polska. Szkoda, że Autorka, tak w tym rozdziale, jak i w całém dziełku, nie wkłada wyrazów, które były w użyciu i są w pismach J. K, a dziś należą do słów przestarzałych (verba obsoleta). Przynajmniéj sam Kochanowski winienby mieć w ustach wyrazy, które najniesłuszniéj ustąpiły innym swego miejsca w mowie dzisiejszéj. Nie wprowadza tego i Kraszewski. Jeśli nie wszyscy, to przynajmniéj *Pisarze*, powinni się odzywać mową, jakiéj w swych pismach używali.

Nikt może z dzisiejzzych Pisarzów, nie posiada tak wielkiego talentu humorystyczno - satyrycznego, jak J. I Kraszewskiego. Lepiéj więc było, zamiast obrazku wyżéj wzmiankowanego, opisać zebranie *babińskie* u znamienitego Poety naszego, a pewni jesteśmy, że w tym razie, znakomite pióro niepospolitego dziś Pisarza Naszego, jakim jest właśnie J. I. Kraszewski, zaledwie - by cudów humorystyki i dowcipu nie rozwinęło.

H. Skimborowicz.

RYS DZIEJÓW

ARTYLLERYI POLSKIÉJ.

Historyja każdéj broni, prawdziwego wojaka dobrze myślącego i ukształconego szczególniéj zajmować powinna: wiadomość o wszystkich postępach i postępowaniach przodków, których znajomość, spostrzeżenia i doświadczenia, ku prostéj

drodze prowadziły, nie może nam być obojętną. Z wszystkiéj zaś broni, Artyllerya jest zaiste najznakomitszą.

Okresy przyjęte przez Hojera w historyi Artylleryi są następujące:

I. Od wynalezienia prochu aż do Hiszpańsko-Niderlandzkiéj wojny (1568).

II. Od Hiszpańsko-Niderlandzkiéj (1568 — 1609)

III. Trzydziesto letnia wojna (1618 — 1648)

IV. Wojny Francuzkie w Niderlandach, w Niemczech Włoszech (1648 — 1738).

V. Perijod wojny Ślązkiéj, aż do wojny Francuzkiéj rewolucyjnéj i aż do wojen czasu teraźniejszego

Historija Artylleryi uważana od chwili wynalezienia broni, co nastąpiło wkrótce po Krucyatach gdy w owym czasie większa połowa Europy obudziła się umysłowo i nad wydobyciem się z ciemności pracować zaczęła, do obecnego czasu (równie jak w ogólności, nowa sztuka Wojenna) jest w ścisłym związku z rozwijaniem się i postępami ludzkiego ducha, i tak zaś na początku Ery Chrześcijańskiéj używano do wojen na wielką odległość ogromnych Machin, z których przez ruch i bujania wielką siłą, za pomocą sprężystości, wielkie belki, kloce i kawały opoki wyrzucano. Machiny te Balisty, i Katapulty zwano, inne zaś bełty czyli kusze: które w pewnym stosunku broni naszéj dzisiéjszéj tak odpowiadają jak łuki i proce lub późniéjsze (Armbrüste), które od Wenecyan i Genueńczyków przyjęte a wkrótce od strzelców Niemieckich wydoskonalone były; te miały podobieństwo do naszych Karabinów. Wynalezienie prochu, uczyniło na końcu 14 wieku po większéj części owę broń nieczynną, a w ogólności zmieniło sposób wojowania, i tegoż wewnętrzną istotę. Przykłady doświadczenia już nie przewodniczyły więcéj prowadzeniu wojny a *Rzemiosło* Wojenne nieznacznie przeszło w *umiejętność*, w miarę jak historyi naturalnéj i matematycznéj

wiadomości, daléj a daléj do swego rozwinięcia poczęły się zbliżać.

Musimy w ogólności wyznać, że wynalazek prochu wojenność zupełnie zmienił. Artylerya,—którém to nazwiskiem już starodawne wojenne machiny oznaczono, a ztąd do Wojska usługującego przeszła takowa nazwa, mająca od wyrazów Łacińskich Artem tollere pochodzić – Artyllerya, ta broń nowsza, wypływ licznych rzędów odkryć, które do tak wielu sprzeczności powodem się stały, zmieniła Wojnę na lądzie i morzach.

W bitwach i potyczkach przed poznaniem prochu, dwie tylko siły zostawały w użyciu, to jest Piechota i Jazda; broni rzutnéj rzadko kiedy używano, a nacisk tłumu rozwięzywał zwycięstwo: korzyści ustawienia się czyli szyku głębszego niczém nie były wzruszone, i na tém się tylko ograniczało, aby nieprzyjaciela robić i do ucieczki znaglić.

Artyllerya całą dawną taktykę z gruntu zwaliła, tłumy druzgocząc, ograniczyła szyk takowych na tę chwilę, gdzie działać powinny, i takowe podzieiiła na Pułki i Bataliony. Wojnę zamieniła w pasmo szybkich obrotów i obszernych kombinacyj: zniewoleni jesteśmy zdaleka się rozwijać, obroty pomnażając, kilka linii ustawiać. Napad ograniczył się na jednéj cząstce bijącego się Wojska, poniosła się strata, lub otrzymało się korzyści, oboje tylko częściowo. To tylko chwilowo, albowiem uciekające Wojsko przez inne świeże, zostało zastąpione i bronione, które go oskrzydlało, lub przez wojsko 2éj linii, lub rezerwę nadgrodzone było.

Te tak nader porządne odmiany powoli z łatwości postawy i obrotów nowéj téj broni Artylleryi, wypłynęły: siłę, w skutku jéj wystrzałów, wielkość donioslości, szybkość i trafność w celowaniu do oznaczeń przywiodły; wkrótce stały się przedmiotem pracy i zastanawiań znakomitych Mężów: przez liczny rząd wyrachowań i doświadczeń, późniéj uniknionο trudności i błędów w wyborze wagomiarów dział; lecz jak pierwiastkowe wyobrażnie ludzkie zawsze nad właściwe wy-

stępują, i dopiero przez umiarkowania i zmiéjszania takowe wyobraźnie udoskonalać się zwykły, tak téż podobnie działo się w Artylleryi, zaprowadzając działa ogromnych wagomiarów.

W Niemczech samowolni bogacze potężnego państwa i miast handlowych utrzymywali Artyleryą w kolebce, równie jak w powszechności każdą inną broń palną w Norembergii i Augsburgu, gdzie strzelcy kształcili się, założono najpiérwsze młyny prochowe i ludwisarnie, a niejaki Elias Flicker z Augsburga piérwszy poprawę takowych zaprowadził (i do wywiercenia Kanałów nowy sposób podał) po nim znowu w 200 lat późniéj Grzegórz Hartmann mechanik z Norembergii 1540 r. wagomiar dział oznaczył, biorąc średnicę kul kamiennych, żelaznych i ołowiannych podług miary i wagi Noremberg-skiéj. Tu ukształcono pierwszych puszkarzy, na długo przed tém, nim Tartaglia wśrodku szesnastego wieku, przez użycie matematycznych zasad do wyższego stopnia doskonałości doprowadził i jeszcze przed Karolem V, przez zręczność praktyczną, sławę, wielkiéj zdatności i dobroci dział swych w potyczkach nabył, i dla tego też od wszystkich mocarstw Eur: poszukiwane i drogo przepłacane były. Od roku 1378 począwszy, zjawiły się także we Włoszech przy oblężeniach i morskiéj wojnie Bombardy (vide Petrarka de re medis utriusque fortunae i Golearo Gutari historija Paduana). W wojnie Weneckiéj i Genuneńskiéj od 1378 zacząwszy, używano strzelb w wielkiéj liczbie, co niektórych pisarzy w błąd wprowadziło, jakoby w téj wojnie w ogólności uajprzód Artylleryi użyto: zdawało się że Wenecyanie, po wielu porażkach na morzu, zginęli, gdy z Niemiec a rzeczywiście z zachodnich miast handlowych, z któremi sprzymierzeni byli, wiele broni palnéj i ruśnikarzy otrzymali. Takowemi strzelali Genueńczykowie (w Chiozza albo Chioggia na morzu Adryatyckiém gdzie ich zabrano w niewolę).

Odtąd zaczęto broń do oblężeń przysposabiać a to dało wielką przewagę oblężonym nad oblegającémi. Miasteczko

Strazburg w Ukermark 1419 r. pobiło oblegających prze, Książąt Jana i Albrechta z Meklenburga, i ich sprzymierzeńców. Książe Erich Sasko-Lauenburgski, i Otto z Stetina szczęśliwie uszli, gdy przy potyczce z Frydérykiém I Burgrafem Nimburga, a późniéj Xięciem Brandeburgskim więcéj jak 1000 ludzi do Ukermarku wpadło i Strazburg obległo. —

Jeżeli więc sprawiedliwie wynalazek prochu i broni Niemcom przypisujemy, zatém z drugiéj strony Francuzom odmówić niepowinniśmy, że ci piérwszemi byli do jéj udoskonalenia, i do dnia dzisiéjsego w biegłości uprzedzają Niemców i inne narody.

Jest również do prawdy podobieństwo, że Niemcy na początku wieku 15, zaciągnięci przez Władysława Jagiełłę króla naszego przeciw Krzyżakom, wprowadzili do naszego Kraju broń palną i nauczyli przodków naszych używania takowéj; jakoż w roku 1410, w Rosprawie Tanebergskiéj przy oblężeniu Malborga znajdujemy wzmiankę o działe (bombarda) z którego puszkarz Polski tak dobrze wymierzył do filaru Zamku Malborgskiego, na którym się osobliwiéj wspiérał, że tylko na szerokość dłoni, celu uchybił: jednakowoż tak jak w innych Państwach i u nas mieszano zawsze aż do końca 15 wieku z armatami starożytne kusze i bełty.

Zdaje się że za panowania rodziny Jagielońskiéj sami królowie utrzymywali Artylleryą. Za Zygmuntów Ojca i Syna Firléj był jenerałem Art mający zaletę sposobnego artylerzysty. Po nim Kościelecki Starosta Malborgski i Segnikowski. Król Stefan był również biegłym w matematyce i w Artylleryi, i lubo za panowania Jego w wyprawie przeciw Gdańsku byli Kommendantami Ernest Weijer i Aleksander Rausz, przecięż sam działo-bitniami dowodził, i sam piérwszy wpadł na myśl używania kul rozpalonych, których pierwszy raz przeciw Gdańszczanom użył z korzyścią Te kule do 200 funtów ważyły. — Daléj Wojna inflandska zostawiła nam pamiątkę biegłych w Artylleryi dowódców, mianowicie Stanisława

Kostkę Podkom: Chełmińskiego, który zalecił się odebraniem Zamku Wieloluki, którego plan sam Król ułożył, a Inżenier Jego Rodolfino Camereti wykonał.

Za panowania Zygmunta 3, Artyllerya u nas do tego stopnia postąpiła, że innym narodom w téj sztuce w niczém nie ustępowała: w Smoleńsku zabrano 300. sztuk armat, również pamiętne na Arcy Xiążęciu Maxymilianie zdobycze napełniły żbrojownię Kraju naszego. Hetman Zamojski, ten który sobie zjednał w narodzie powszechną sławę, troskliwy o dobro Kraju, kazał lać działa i przedstawił Królowi Jana Szurc, starostę Kijowskiego, i Pawła Piaskowskiego na kommendantów Artylleryi —Oblężenie Walmaru Inflandzkiego wśród zimy i odebranie Wejsensztéjnu naówczas obronnego, — są dzieła dla Piaskowskiego chwalebne; przy których Zamojski Niemcóm okazał, że i w téj sztuce wojennéj potrafimy wyrównać innym Narodóm. Po tych nastał Teofil Szemberg, który przy oblężeniu Białéj, Smoleńska, oraz podczas wojny Tureckiéj 1620 i 1621 r. okazał swe talenta. Dwa zwycięstwa odniesione nad turkami, przypisują Artylleryi przez niego ustawionéj. On okrył Artyller. tabór przeciwko —Tataróm, i byłby niemylnie wyratował Polaków z przykrego razu, gdyby sami nie złamali porządek szyku, przez co stali się przyczyną własnego nieszczęścia, Hetmana Żołkiewskiego śmierci i niewoli Koniecpolskiego. Lecz im większa daléj z czasem okazywała się użyteczność Artylleryi, tym smutniéjszego losu musiała doznawać Rzplita; bo na Artylleryi utrzymanie, nic pewnego nie przeżnaczyła, przeto w potrzebach najgwałtowniéjszych, widziała się bez niéj. Nikt naówczas żywiéj nie mógł uczuć téj nieprzyzwoitości nad Władysława IV. Pan ten udarowany wrodzoną żywością umysłu w 17 r. wieku swego, najprzód pod Ojcem, odprawując kampanije, potém w 22 roku sam na czele licznego Wojska warowne twierdze w wielkiéj liczbie zdobywając, późniéj podczas wojny 1620 i 1621, r. przeciw Turkóm, będąc przytomny robotom Artylleryi Szem-

berga, naostatek po skończonéj wojnie objeżdzając Niemcy, Niderlandy, Holandyą, Szwajcaryą i całe Włochy, zastanawiał się pilnie nad każdą twierdzą i nad zbrojowniami, a szczególniéj w Wenecyi, w Metz, w Antwerpii i w Kolonii, przez co stał się najsposobniéjszym do rozeznania rzetelnych potrzeb wojennych. Między innémi jego rozporządzeniami godnemi od obcych podziwienia, a od Narodu wiekopomnéj pamięci i wdzięczności, za ustanowienie funduszu nowéj kwarty dla utrzymania Artylleryi i postanowienie Generała téjże broni; co przypisać można uważnemu rozpatrzeniu się tego pana w obozie pod Bredą; gdzie Hrabia Spinola, w przytomności najbiegléjszych Generałów, pokazał to, co tylko najwyborniéjszego zawierać mogła podówczas sztuka wojenna.

Na Séjmie koronacyi tego monarchy, nagle uchwalona wojna, przeciw ciągnącym ku Smoleńsku, odwłoka aż do r. 1638; przedsięwzięte ustanowienie Generała Artylleryi; tymczasowo uczyniono Komendantem Eliasza Arciszewskiego Pułkownika Piechoty, o którym dzieje wspominają z wielką pochwałą, jako o Mężu mającym wielkie doświadczenie w mechanice i Architekturze Wojennéj, i który przez umiejętne użycie Artylleryi, wiele dopomógł, że Wojsko dobywające Smoleńska, poszło w niewolę Naszą, straciwszy 132 sztuk Armat od 30 do 70 funtowych, a tak dopiéro po Wojnie stanęła uchwała o kwarcie wyznaczonéj na Artylleryą Roku 1637. i zaraz po niéj został mianowany piérwszym Jenerałem Artyll. Paweł Grodzicki w Roku 1638, obywatel ziemi Łukowskiéj, któren z młodu wysłany od Sieniawskiego do Niderlandu, tak szczęśliwie przykładał się do nauk Artylleryi i Fortyfikacyi, że za powrotem do swego kraju, zalecił się swemu Monarsze. Przez niego, za rozkazem królewskim, Zbrojownie Warszawska, Lwowska i Krakowska urządzone zostały w sposób zagraniczny.

(d. n)

Sprost. Na str. 621 w. 3 z dołu, *zam:* Chwila wesołości, *czytać.* Kalmora.